ROK I. MARZEC 1921 r. № 3.

Miesięcznik Kapłański.

Pismo Związku Kapłanów bł. Andrzeja Boboli w Grodzieńszczyźnie diecezji wileńskiej.

Cena prenumeraty: rocznie 400 mk. z przesyłką. Cena pojed. numeru 40 mk.

Adres Redakcji: Grodno pl. Batorego № 8. Ogłoszenia: 30 mk. za wiersz petitu.

Agnoscite quod agitis: imitamini quod tractatis. Pont. Rom.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Index festorum in universa Ecclesia suppressorum. Stosownie do Konstytucji Urbana VIII „Universa per orbem" z d. 13 września 1642 r., oraz zgodnie z kan. 339 § 1 i 466 § 1 Kodeksu Prawa Kośc. i wyjaśnieniem Komisji tłumaczy tegoż Kodeksu z d. 17 lutego 1918, Kongr. Sobor., na prośbę niektórych Księży Biskupów, dekretem z d. 28 grudnia 1919 roku, podała następujący wykaz dni po skasowaniu świąt, w które *kapłani mają obowiązek odprawiać Mszę Św. pro populo:* Poniedziałek i Wtorek wielkanocny i Zielonych Świątek, Znalezienia Krzyża św., Oczyszczenia Najśw. Marji P., Wniebowzięcia NMP., Narodzenia NMP., św. Michała Arch., św. Jana Chrzciciela, św. App.: Andrzeja, Jakóba, Jana, Tomasza, Filipa i Jakóba, Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Judy, Macieja, św. Szczepana pierwsz. męcz., Młodzianków, św. Wawrzyńca, św. Sylwestra Pap., św. Anny Matki NMP., Patrona Państwa, Patrona miejscowego. (*Acta Ap. Sedis,* t. 12, str. 42).

Beatyfikacje i Kanonizacje.—Listem z d. 6 czerwca 1920 r. Ojciec św. ogłosił 22 męczenników Ugandzkich murzynów błogosławionymi (*Acta Ap. Sedis,* t. 13, str. 272).—Listem z d. 9 maja 1920 r. beatyfikowaną została wiel. sł. Boża Ludwika de Marillac Le Gras, założycielka Sióstr Miłosierdzia (*Acta Ap. Sedis*, t. 13, str 230).—Dekretem z d. 13 maja 1920 r. kanonizowaną została bł. Małgorzata-Marja Alacoque (*Acta Ap. Sedis*, t. 13, str. 486); dnia zaś 16 maja tegoż roku kanonizowana Joanna d'Arc (*Acta*

Ap. Sedis, t. 13, str 514).—Dekretem Kongr. Obrz. z d 27 kwietnia 1920 r. wszczęta została sprawa beatyfikacji Gemmy Galgani, zmarłej 11 kwietnia 1903 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. 13, str. 248).

Wydanie typowe Mszału. Dekretem Kongr. Obrz. z d. 25 lipca 1920 r. został aprobowany i jako typowy ogłoszony Mszał poprawiony według przepisów bulli *Divino afflatu* i Motu proprio *Abhinc duos annos*. Komisja papieska, opracowująca nowe wydanie Mszału, dodała część „Missae propriae pro aliquibus locis". (*Acta Ap. Sedis*, t. 13, str. 448).

Skrócony ryt i forma konsekracji ołtarza, który stracił ją, stosownie do Kan. 1200 § 1. Dekr. Kongr. Obrz. z d. 9 września 1920 r. podaje skrócony ryt i formułę poświęcenia ołtarza stałego, który stracił konsekrację wskutek oddzielenia płyty górnej od podstawy (*Acta Ap. Sedis*, t. 13, str. 449).

Czynności Ordynarjatu.

W sprawie binacji. Dochodzą nas wieści, że J. E. Ks. Biskup wydał pewne zarządzenia, ograniczające przywileje binowania. Te ograniczenia jednak dotyczą podobno tylko samego m. Wilna.

Zmiany w duchowieństwie.— Z rozporządzenia J. E. Księdza Biskupa w składzie osobistym duchowieństwa diecezji naszej zaszły następujące zmiany: ks. Antoni Gedgowd z Hermanowicz do Rudziszek, ks. Stefan Wierzbowski z Butrymańc do Hermanowicz, ks. Teodor Brazis-Frej na prof Sem. duch.

Orationes imperatae. Rubrycela na rok 1921 wprowadziła zmianę do modlitw nakazanych przez Ordynarjusza, a mianowicie, zamiast dwuch mamy teraz *jedną* orationem imperatam—*pro Papa*, którą, stosownie do okoliczności, można zamieniać na *ad petendam pluviam* (n. 16), aut *ad postulandam serenitatem* (n. 17), aut *pro pace*, aut *pro quacunque tribulatione* (n. 13).

Errata in Ordine Div. Offic.

Die 18 martii debet esse **Sept. Dolorum BMV. dxm.**, com S. Cyrilli. et fer. Gl. 2 or. S. Cyr. 3 fer. Sequent. Cr. Prf. B. Vesp. de sequ com. fer. ttm.

Die 19 martii S. Joseph Sp. BMV. C. debet esse—**dx. 1 cl.**, omittenda igitur est com. praec. in I Vesp.

Die 4 aprilis addendum—com. S. Isidori ECD. in Laud. et Miss priv.

Die 13 aprilis addendum—com S. Hermenegildi M. in Laud. et Mis. priv.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Surrexit Dominus vere. Alleluja!

Potężnym chorałem brzmi w officium świętecznem radosna wieść—*Surrexit Dominus vere!* —Potężnie również brzmi hasło wesela duchowego, radości niebiańskiej—*Alleluja!*

Jam surrexit:—venite, et videte locum, ubi positus erat Dominus.

Zmartwychwstał!.. Chociaż Go umęczono, zabito i w grobie skalnym złożono—lecz On, zwyciężywszy śmierć, własną mocą do życia wrócił.

On—Bóg, Zbawca, Wódz i Nauczyciel nasz, a więc—*Alleluja!*

*
* *

Dziecięcą radością serca wiernych kołaczą, gdy dzwony rezurekcyjne radosną wieść po świecie niosą. Radośne, nadzieją jakąś wezbrane, bije serce kapłana, gdy u Grobu Pańskiego kornie klękając, wśród ciszy tłumów, zaintonuje może poraz niemal setny przecudną Antyfonę rezurekcyjną: *Gloria Tibi, Trinitas,* lub, gdy piastując na ręku, wśród dymów kadzielnych, Boga, w Hostji ukrytego, zaśpiewa: *Wesoły nam dziś dzień nastał!*

Niechże to wesele będzie udziałem serc naszych zawsze—wesele Boże, którego źródłem *locus, ubi positus erat Dominus*—Grób Pański, miejsce bolesnego spoczynku, finał Kalwarji—morza cierpień, i ten Chrystus zwycięzki—zmartwychwstały!

Do tych chwil radości duchowej—gdy smutki i coraz nowe próby na Kościół spadają—wyciągajmy ramiona, jak ten „populus, qui tenebatur in morte captivus“, wołając: „Advenisti desiderabilis, quem expectabamus in tenebris, ut educeres hac nocte vinculatos de claustris.-Te nostra vocabant suspiria—Te larga requirebant lamenta—Tu factus es spes desperatis, magna consolatio in tormentis. Alleluja!“

Redakcja.

Z życia „Związku kapłanów bł. Andrzeja Boboli.“

Nienormalne warunki życia, utrudniona komunikacja i wiele innych przyczyn składa się na to, że sprawa Związku nie idzie takiem tempem, jak tego pragną jego założyciele i członkowie. W każdym jednak razie od ostatniego sprawozdania, umieszczonego w poprzednim numerze „Mies. Kapł.“, praca organizacyjna Związku posunęła się znacznie naprzód.

J. E. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Wileński zwrócić raczył Ustawę z poczynionemi poprawkami i uwagami; drukować Ustawy do czasu przynajmniej Jego Ekscelencja nie radzi, wyraża bowiem życzenie, żeby się Związek rozszerzył na całą diecezję, w końcu łaskawie dodaje: „Proszę tymczasem kierować się tą Ustawą. Z całego serca błogosławię zbożnej pracy. 23. II. 1921.+Jerzy, Bp. Wil.".

Stosując się do woli J. E. Księdza Biskupa, wstrzymujemy się od drukowania Ustawy, tembardziej, że uwagi, poczynione w niej przez specjalną komisję, wyznaczoną przez Pasterza, wymagają omówienia na liczniejszem zebraniu.

Dotychczas grono nasze powiększyło się o 22 członków, przyłączyły się bowiem dekanaty—białostocki i knyszyński.

Bardzo ożywione było jedno z liczniejszych zebrań, odbyte 24 lutego w Grodnie na plebanji Fary grodzieńskiej pod przewodnictwem ks Chodyki. Oprócz tymczasowego Zarządu, byli przedstawiciele dekanatów sokólskiego, białostockiego i knyszyńskiego. Na porządku dziennym, poza sprawami Związku, jak—sprawozdanie z dotychczasowej działalności, widoki na przyszłość, a więc pismo związkowe, kooperatywa kapłańska, sprawa domu emerytalnego dla księży, sprawa kandydatów do stanu duchownego, omawiano sprawy społeczne i kwestję wydawnictwa ludowego.

Niezbyt długie mieliśmy sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Zwracanie się nasze w różne strony nie dały wielkich wyników. „Unitas" poznańska, która, zdaniem niektórych, podała inicjatywę założenia Związku Zrzeszeń księżych, na nasz list nie odpowiedziała,—no bo tak—jesteśmy zbyt daleko, „na kresach" wschodnich, dla których się ma czasem piękne słówko, któremu towarzyszy zwykle charakterystyczne westchnienie.—To też uważamy, że zbyteczne było zwracanie się nasze do „Unitas"—za wysokie progi; i nadal tego nie będzie.

Na przyszłość—uchwalono pobierać od członków mk. 100 wpisowego i po mk. 100 składki miesięcznej. Wobec tego wszyscy członkowie proszeni są o nadesłanie wpisowych i składek członkowskich za marzec i kwiecień na ręce skarbnika ks. Antoniego Kuryłłowicza (Grodno, ul Bernardyńska n. 1, Kościół bernardyński). Co do pisma związkowego—uchwalono wydawać w Grodnie „Miesięcznik Kapłański", który mają prenumerować wszyscy księża w Grodzieńszczyznie i popierać współpracą. Celem zorganizowania kooperatywy kapłańskiej, której potrzebę wszyscy uznają, wybrano komisję, złożoną z ks. Sta-

nisława Nawrockiego i ks. Bonifacego Oleszczuka, z prawem kooptacji. Komisja ma opracować ustawę i projekt uruchomienia kooperatywy. Wyrażono też żądanie, żeby sprawa domu emerytalnego dla księży, tak dawno omawiana, a którego potrzeba w naszych czasach coraz bardziej staje się naglącą, została poruszoną u sfer miarodajnych. Jednozgodnie uchwalono, żeby każdy z członków Związku przynajmniej jednego kandydata dał do seminarjum duchownego.

Co do spraw społecznych było przeważnie teoretyczne tej kwestji roztrząsanie. W praktyce uchwalono—utworzyć zrzeszenie katolików na wzór „Ligi katolickiej" i to zrzeszenie nazwać „Ligą katolicką", dążyć do zakładania kół młodzieży, towarzystw przyjaciół młodzieży, stowarzyszeń matek chrześcijańskich i konferencji św. Wincentego po miastach i wsiach. Żeby zaś lepiej ogarnąć szeroki teren akcji katolicko-społecznej, zebrani uchwalają—w najkrótszym czasie urządzić kursa społeczne dla księży. Wreszcie uchwalono rozszerzyć wydawnictwo „Nowego Życia", jako organu ludowego w Grodzieńszczyźnie. Specjalny komitet redakcyjny, do którego weszli ks. Żebrowski, ks. Chodyko, ks. Sawoniewski, ks. dr. Kuźmicki, ks. Oleszczuk, ks. Klim i ks Niewiarowski, ma czuwać nad tem, żeby to pismo odpowiadało swemu zadaniu.

Pobieżne sprawozdanie wykazuje, jak szerokie plany zakreśla sobie Związek.

Hotel dla Księży.

Już nieraz i w rozmaitych miejscach poruszano sprawę założenia hotelu dla księży. Przemawiały za tem rozmaite powody natury moralnej i materjalnej. Te ostatnie w obecnych czasach powinny przeważyć szalę i ostatecznie sprawę omawianą, dyskutowaną doprowadzić do skutku. Gdy bowiem rozmaite interesa przetrzymują z musu proboszcza w mieście, gdzie ani kolegi-ka łana się nie ma, ani kogoś z bliższych osób, do kogo o każdej porze dnia i nocy można się stawić bez obawy narażenia się na nazwę natręta, rachunek hotelowy już się rachuje na tysiące. W Grodnie pokój w hotelu z marnym opałem kosztuje obecnie 400 mk. na dobę. Czy to może się pogodzić z budżetem przeciętnego proboszcza, nie mającego żadnej pensji, a na iura stolae, wymawiane i przesądzone przez każdego kontrolera księżej szkatuły, a mającego utrzymanie kościoła, lichej służby kościelnej, plebanji i t. d. na karten, czyż można wkładać jeszcze? To

powinno nas ostatecznie skłonić do tego, żebyśmy w większych miastach pomyśleli o utworzeniu księżych hoteli.

Chociaż Grodno obecnie coraz więcej traci na znaczeniu, to jednak, będąc jednem z większych miast, długo jeszcze będzie przyciągało większą ilość księży; wobec tego potrzeba utworzenia hotelu jest jeszcze dość aktualną, tembardziej, że teraz nadarza się wcale dobra okazja do urzeczywistnienia projektowanych oddawna planów. Związek kapłanów bł. Andrzeja Boboli, potwierdzony w zasadzie przez J. E Księdza Biskupa, a przynajmniej jego zarząd, projektuje w najbliższym czasie otworzyć niewielki hotelik dla księży na pierwszem piętrze w murach bernardyńskich w Grodnie. Hotelik będzie się składał z ośmiu pokoi i czytelni, w której będą pisma i książki.

Według pobieżnych obrachunków, pokój w takim hotelu nie będzie kosztował więcej nad 80—100 mk. plus pewne dodatki za obsługę.

Miejsce pod każdym względem idealne, zwłaszcza dla księży: Kościół, swoje otoczenie, bo i to wiele znaczy. Nasze „postępowe" społeczeństwo tak zupełnie „postępowo" schamiało i na zaczepki w tego rodzaju lokalach, jak hotele i restauracje, a nawet i dworce kolejowe, księdzu się narazić nietrudno, zwłaszcza ze strony rozmaitych mundurowych osób, które, korzystając z całkowitej bezkarności za ubliżenie księdzu katolickiemu, pozwalają sobie na bardzo wiele niezupełnie kulturalnych wybryków, jak to się stało niedawno w hotelu Europejskim w Grodnie.

Niezwykle ważną jest rzeczą spokój w hotelu, co właśnie zapewnia bardzo wygodne położenie murów bernardyńskich, od wszelkich ruchliwych ulic i hałasu miejskiego dalekich. Okna wszystkich pokoi wychodzą na ogród, a poprzez drzewa i domy miejskie rozpościera się prześliczny widok na okolice zaniemeńskie i lasy pyszkowskie. Niejeden, mając taki zakątek, spędzi kilka dni dla samego wypoczynku po denerwującej pracy parafjalnej.

O ile wszystko się ułoży pomyślnie, spodziewamy się uruchomić hotel w ciągu paru najbliższych miesięcy. O ileby projekt ten znalazł poparcie szerszego ogółu księży, możnaby całą sprawę znacznie przyśpieszyć. Dlatego to jest wielce pożądaną wymiana zdań Konfratrów. Zaznaczamy, że przy hotelu, oprócz czytelni księżej, będzie się też mieściło biuro Związku Kapłanów Grodzieńszczyzny.

X.

Archidjakonja białostocka.

Archidjakonat w stosunku do djakonów równoznacznikiem jest archiprezbyteratu w stosunku do kapłanów. Archidjakon—to starszy nad djakonami, jak archiprezbyter — starszy z pośród kapłanów. Teodoretus w swej Hist. Kościoła (ks. I. r. 26) św. Atanazemu daje tytuł archidjakona, dlatego że był „naczelnikiem djakonów.“ Obowiązkiem archidjakona było wspieranie biskupa w wykonywaniu rozległych zadań urzędu pasterskiego. W szczególności archidjakon czuwał nad nauczaniem i wychowaniem kleryków, miał nadzór nad djakonami i niższem duchowieństwem, a opiekę nad ubogimi. Nikogo do święceń nie przypuszczano bez jego poświadczenia; stąd rytualne pytanie przy święceniach—Seis eum dignum esse? Często też archidjakon na synodzie reprezentował biskupa.

W kościele „prawosławnym“ dotąd pozostał urząd archidjakona, który nie mając ani cienia jakiejkolwiek juryzdykcji lub specjalnego urzędu, przy pontyfikalnej celebrze przy kilku djakonach, jest jakby ich naczelnikiem i pierwszy zawsze wystepuje. O ile pochodzi z kleru świeckiego, taki archidjakon nosi nazwę protodjakona. Dla odróżnienia, archidjakon nosi stułę—orarion—skrzyżowaną z przodu i z tyłu, gdy djakon nosi ją na lewem ramieniu.

Pomimo to, że aż do wieku VII archidjakoni nie mieli święceń kapłańskich, to jednak posiadali bardzo rozległą władzę — byli faktycznymi oficjałami biskupów. Gdy w wieku VIII dla ułatwienia zarządu diecezji, zaczęto dzielić je na części, te części nazywano „archidjakonjami w i e j s k i e m i“-a r c h i d j a c o n a t u s r u r a l e s, oddając je pod zarząd archidjakonom. Tacy archidjakoni wiejscy otrzymywali święcenia kapłańskie.

W wiekach XI i XII władza archidjakonów dosięgła szczytu, ale też odtąd rozpoczęły się nadużycia z ich strony i opór władzy biskupiej. Stąd wiele synodów, zaczynając od XIII wieku, zajęło się powolnem ograniczaniem tej władzy. Sobór trydencki wreszcie określił wyraźnie władzę i stanowisko archidjakona, jak również postawił wymagania co do kwalifikacji kandydatów na to stanowisko. Ograniczenia władzy archidjakonów przez sobór trydencki podkopały ich znacznie i były początkiem zaniku a właściwie zredukowania do samej tylko godności honorowej, którą aż dotąd jeszcze posiadają niektóre kapituły katedralne.

W wielu jednak miejscach, zwłaszcza tam, gdzie były rozległe diecezje, urząd archidjakona, mającego już święcenia kapłańskie, miał znaczenie i był pożytecznym, o ile był zastosowany do przepisów soboru trydenckiego i uchwał synodów diecezjalnych. Te ostatnie przeznaczały im poszczególne działy administracji kościelnej, jak—zarządzanie bractwami i zrzeszeniami kościelnemi, czuwanie nad wykonywaniem uchwał synodów, urządzanie kongregacji proboszczowskich, wizytowanie swoich archidjakonji, itp. Wprowadzenie dekanatów i nadanie im rozleglejszych praw przez Biskupów ostatecznie podkopało znacznie archidjakonów wiejskich. Nowy Kodeks prawa kościelnego już zupełnie o archidjakonach nie wspomina.

Dzieje diecezji wileńskiej wspominają o dwuch archidjakonjach-białoruskiej ustanowionej w roku 1619 przez biskupa Wołłowicza, i białostockiej.

Archidjakonja białostocka utworzoną została dnia 21 grudnia 1808 roku przez arcybiskupa Mohylowskiego Siestrzencewicza.

Po rozbiorze Polski, obwód białostocki przeszedł był pod panowanie Prusaków. W tym obwodzie została założona przez nucjusza Littę nowa diecezja pod nazwą wigierskiej ze stolicą biskupią w klasztorze kamedułów wigierskich. W roku jednak 1807, po pokoju w Tylży, obwód białostocki został przyłączony do Rosji i zaliczony do diecezji mohylowskiej. W tym czasie arcybiskup Siestrzencewicz, po porozumieniu się z rządem rosyjskim, utworzył archidjakonję białostocką dla zarządzania przyłączonemi od skasowanej diecezji wigierskiej dekanatami. Pierwszym archidjakonem został mianowany ks. Ignacy Rakowski, dziekan białostocki i proboszcz turośniański. Początkowo nie miał on wyraźnie określonej władzy. W roku jednak 1808 nadaje mu arcybiskup przywilej dyspensowania od niektórych przeszkód do małżeństwa i rozciąga ten przywilej na dekanaty białostocki, sokólski i knyszyński; w r. 1809 nakazuje czuwać nad odprawianiem rekolekcji przez księży i tam już figurują dekanaty brański, bielski i drohicki.

Z korespondencji, pozostałej po archidjakonach białostockich, wnosić można, że nigdy oni nie posiadali wyraźnie określonej władzy. Pewien cień władzy jednak mieli. W roku np. 1839 archidjakon białostocki ma sobie polecone przez konsystorz mohylowski prowadzenie procesu w sprawach małżeńskich, a nawet, o ile się daje wywnioskować z przebiegu procesu, stanowił w tego rodzaju sprawach pierwszą prawdopodobnie instację.

Gdy obwód białostocki został przyłączony do diecezji wileńskiej, archidjakoni stracili władzę zupełnie, zachowując tylko tytuł.

Z czasem tytuł ten nadawano dziekanom grodzieńskim. O ile można było pobieżnie zbadać, pierwszym archidjakonem i zarazem dziekanem grodzieńskim, mieszekającym w Grodnie, był ks. Gintowtt, prob. bernardyński a późniejszy arcybiskup mohylowski. Gdy w roku 1870 ks. Gintowtt, jako kanonik sejneński, przejechał na mieszkanie do Suwałk, następca jego na dekanacie grodzieńsk. osławiony ks. Kopciehowicz, odrazu tego tytułu nie posiadał; przez cały niemal rok żaden z urzędów, ani nawet księży kondekanalnych archidjakonem go nie tytułuje. Wkrótce został proboszczem Fary grodzieńskiej niemniej osławiony ks. Jan Małyszewicz; ten stale używa tytułu archidjakona białostockiego, chociaż, jak widać z jego korespondencji urzędowej, żadnej nie posiadał juryzdykcji ani nawet specjalnych jakichś delegacji od Ordynarjuszów wileńskich, stale tylko pobierał pensję po 400 rb. rocznie. W roku 1884 J. E. ks. Biskup Hryniewicki usunął ze stanowiska proboszcza Fary grodzieńskiej i degradował ks. Małyszewicza. Ten fakt przerywa bezpowrotnie przynajmniej tytularne istnienie archidjakonji białostockiej. Podobno w kilka lat potem starano się o przywrócenie tego tytułu i nadanie jego dziekanowi grodzieńskiemu, ale starania spełzły na niczem.

X. Ł. Ż.

Z przypadkiem znalezionego szpargału.

Otrzymałem niedawno z Warszawy paczkę książek, zawiniętych, jak zwykle, w grubą opaskę makulatury. A że nie lubię rzucać zadrukowanego papieru do kosza bez przejrzenia, i tym razem zacząłem czytać pierwszy lepszy cały szpargał, który mi się dostał do rąk. Uderzył mię kawałek tytułu „kazania niedzielne“; myślałem, że to coś z powodzi przed-

wojennej literatury kaznodziejskiej, i chciałem rzucić do kosza; lecz pierwsze zaraz słowa zwróciły moją uwagę, a w miarę czytania, coraz więcej przypadkowo znaleziony szpargał zaciekawiał. Podaję go prawie w całości, bo uważam, że każdy z księży będzie mógł zeń skorzystać w pracy pasterskiej. Nie cytuję źródła, bo go nie znam i dlatego Sz. Autora i wydawców najserdeczniej przepraszam, że korzystam z ich pracy, fonte non indicato.

„Nowe czasy nastają, nowy duch powieje z rewolucji, z powszechnego zgoła prawa wyborczego i nie najmniej od ligi narodów. Dnia 15 lutego br. ogłosił w Paryżu Wilson ustawy ligi *) uchwalone, przyjęte jednomyślnie przez delegatów 14 narodów, między któremi i Polska jest, a Niemców dotychczas niema. Jest to, jak i niektóre inne wypadki tej wojny, można powiedzieć,owoc tchnienia bożego na świat. Nie chodzi tu tylko o zabezpieczenie pokoju międzynarodowego—ale i o represję wszelkich masowych niesprawiedliwości, ucisków narodowych, rasowych nienawiści. Chodzi także o polepszenie doli ludzi, na których spoczywa wielki ciężar wyżywienia ludności z dnia na dzień, mężczyzn, kobiet i dzieci, a którzy, jak mówił Wilson w komentarzu swoim do Ustaw ligi, wieczorem kładą się do łóżka, rano wstają bez jakiegokolwiek promyczka nadziei. „Ale czy chcemy, czy nie chcemy, los tych ludzi wysuwa się dziś na pierwszy plan“.

„Więc też ustawy ligi narodów obowiązują przynależnych doń do postarania się o tanie i ludzkie mieszkania dla robotników, dla mężczyzn, kobiet i dzieci i utrzymywania ich w porządku, do urządzenia stałego biura internacjonalnego dla spraw robotniczych, jako jednego z wydziałów ligi.

„Idee szerzą się jak mikroby, a zwłaszcza takie, które dotyczą żywotnych interesów i bardziej w niższych warstwach ludu, niż w innych. Mianowicie, gdy, według słów Wilsona, „runęła, rozbita jest owa ogromna potęga, która bezsilne ludy na kontynencie i w kolonjach opanowała nie na to, aby dbać o ich rozwój ludzki, lecz aby je wyzyskać a co się nie da, wytępić (ausrotten). Wiele straszliwych następstw sprowadziła ostatnia wojna, ale i niektóre przepiękne: oto ludy i ludzie, którzy dotychczas wzajemnie się podejrzywali, nienawidzili, mogą teraz śmiało w oczy spojrzeć i powiedzieć: „jesteśmy braćmi—i to jest nasza liga narodów“.

„Wspaniale dzieło! To jakby komentarz do słów modlitwy Pańskiej: „Przyjdź królestwo Twoje“,—to spełnione przeczucie Augusta Cieszkowskiego, lub Fr. Le Play'a.

„Braterstwo ludów i ludzi już nieraz głoszone było i to oficjalnie. Spełzło na niczem. Tym razem z pewnością przyjmie się z większym skutkiem—ale powodzenie, pokój trwały przyniesie, jeżeli ludzie przyjdą do zrozumienia, do poczucia, że nietylko są braćmi, ale że są też dziećmi Bożymi.

„Cześć dla Ojca! Z tym programem, zapowiedzianym naprzód („in capite libri scriptum est de me“...). przyszedł na ziemię Syn Boga wcielony. Pierwsze Jego słowa, które przechowała Ewangelja, były: „Czy nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, abym był“. Słowa „czy nie wiedzieliście“ wskazują, że Pan Jezus już poprzednio, a co więcej, mówił im o tem w Nazarecie. Dlatego

*) Były to czasy zachwytów Wilsonem i dziełem jego—Przyp. mój. „Ligą narodów“. Czas i doświadczenie rozwiały nieco złudzanią, ale sama przez się idea zostanie na zawsze godną uznania.

przyszedł na ziemię—dlatego w końcu ofiarą krwawą stał się, „abyśmy mogli nazywać się i być dziećmi Bożemi". Oto program nasz wyraźny, jasny: uczyć ludzi, że jesteśmy nie tylko braćmi, ale przedewszystkiem dziećmi Bożemi. To powinno stać na pierwszej stronicy katechizmu i być nicią przewodnią naszego nauczania. Objawienia autentyczne, rozprowadzenia, wskazówki dla tego programu znajdujemy w Ewangeljach.

„Tak rozumieli sprawę nauczania Ojcowie Kościoła i ślady, owoce swej pracy pozostawili nam w mnogich homiljach, t. j. w rozważaniach nad tekstem Pisma św. Niema lepszej drogi nad tę — oczywiście mutatis mutandis—stosownie do zmienionych w przebiegu czasów pojęć, do postępu ogólnej wiedzy ludzkiej i t. d.

„Biorąc asumpt z rozpoczęcia nowej ery dziejowej, z rozszerzenia życia politycznego, pozwolę sobie wypowiedzieć propozycję: czyby nie nadawało się do homilji niedzielnej zastosować metodę medytacyjną, mianowicie wypróbowaną św. Ignacego. *) Chodzi o to, aby rozważania homiletyczne usystematyzować, uwydatnić też postanowienia praktyczne, jakich medytacja wymaga. Gdy zaś o medytacji wogóle mało się pisze i mówi, a rzecz przecież mocno nas obchodzi, pozwolę sobie przedstawić tu sposób medytacji, w istocie według św. Ignacego, ale w **własnem** opracowaniu.

„Niezbędne tu są przygotowania przedwstępne i wieczorem poprzedniego dnia przeczytanie tekstu i uwag krótkich n. p. z „Rozmyślań o życiu i nauce Jezusa Chr." przez X. Clarke S. J. albo z Awancina „Rok Chrystusowy" i uchwycenie momentów wybitnych. Przed medytacją stawienie się w obecności Boga, serdeczna modlitwa do Ducha św. o światło Boże. W medytacji samej możemy posłużyć się schematem djalektyki heglowskiej: tezy, antytezy i syntezy.

„Teza będzie temat z Ewangelji. Przedstawię sobie z pomocą pamięci i wyobraźni, jakby w żywym obrazie, uplastycznię sobie Pana Jezusa działającego, albo nauczającego słowem, przypowieścią,—wśród danego środowiska, miejscowości i otoczenia, — przebiegnę oczyma duszy po kolei rozwój czynności, części obrazu, jak gdyby to działo się w obecności mojej,—zatrzymam dłużej uwagę przy momencie lub momentach, przemawiających żywiej do umysłu. Pytano słynnego Newtona: jakim sposobem doszedł do odkrycia wielkich praw wszechświata. Odpowiedział: drogą prostą i naturalną: kwestję, o którą mi chodziło stawiłem sobie przed oczyma duszy i przypatrywałem się jej ze wszystkich stron, pilnie, wytrwale, tak długo, aż skądbądź trysnęła iskierka światła, która doprowadziła do rozpoznania ukrytej prawdy. Oczywiście, żeby co znaleźć, nie dosyć chcieć znaleźć i szukać, ale trzeba i umieć szukać. A nam, proszącym serdecznie, łaska Boża użyczy światełka potrzebnego".

Sądzę, że te kilka słów nieznanego mi Autora wskazują na nowe drogi w kaznodziejstwie, a przynajmniej odrywają od szablonu, który najwięcej szkodzi skuteczności naszych kazań. Przy obecnym zwrocie do homilji zastosowanie metody medytacji bardzo ożywi nasze kaznodziejstwo. Przygotować się zaś do takiego kazania bardzo łatwo — mówię to z doświadczenia. **X. B. L.**

---

*) Sz. Autor jest za metodą św. Ignacego, jednak jeżeli chodzi o łatwość w opracowaniu tematu, jak i jasnem przedstawieniu słuchaczowi, to możeby lepsza była metoda św. Alfonsa Lig.—łatwo ją spamiętać, łatwo również przystosować do każdego przedmiotu. D o p i s. m ó j.

Z życia kościelno-katolickiego po całym świecie.

RZYM i WŁOCHY.--Zbliżający się obchód jubileuszowy sześciuset lat od śmierci Dantego (um. 1321) poprzedziły olbrzymie przygotowania w świecie katolickim. Komitet jubileuszowy w Rawennie odnowił i przywrócił do pierwotnego stanu kościół św. Franciszka, gdzie się modlił Dante i obok którego złożone są jego szczątki. Powstało kilka pism, poświęconych obchodowi jubileuszowemu i działalność Komitetu rozszerzono po całym świecie. Prace przygotowawcze rozpoczęły się jeszcze od roku 1913; wojna europejska bardzo przeszkodziła tym przygotowaniom. Dotychczas nie mamy jeszcze Komitetu jubileuszowego w Polsce, chociaż dziwnym trafem istnieje nawet w Rosji. — 7 marca Ojciec św. zamianował sześciu nowych kardynałów: Franciszka Ragonesi—nuncjusza w Madrycie, Michała Faulhabera — arcybiskupa monachijskiego, Dionizego Dougherty—arcybiskupa Filadelfji, Benlloch y Vivó—arcybiskupa w Burgos, Franciszka Vidaly Barraquer—arcybiskupa tarragońskiego i Karola-Józefa Schulte—arcybiskupa kolońskiego.— Wkrótce ma powstać specjalny uniwersytet katolicki we Włoszech. Stara się o to O. Gemelli, znany w szerokic sferach świata uczonego przyrodnik-franciszkanin. Uniwersytet prawdopodobnie powstanie w Medjolanie. —Arcybiskup Szeptycki niedawno wygłosił odczyt w Rzymie o zadaniach monachizmu w sprawie połączenia kościołów.

Wskutek rozdwojenia wśród partji katolickiej w Medjolanie przy wyborach komunalnych socjaliści odnieśli zwycięstwo.—Pod wpływem bolszewizmu, którym kieruje masonerja włoska, w całych Włoszech trwają krwawe rozruchy, skrytobójstwa i zbrodnicze napady.

FRANCJA.—We Francji daje się zauważyć wielki wzrost powołań do stanu duchownego. Znamiennem jest to, że wśród 350 kandydatów Seminarjum wielkiego jest 85 takich, którzy początkowo obrali sobie inny zawód. „Le Pelerin“ podaje, że wśród nich są byli wojskowi wysokich rang, adwokaci, profesorowie, inżynierowie, a nawet dyplomaci i działacze polityczni. Wielu też dawnych wrogów Kościoła wraca na jego łono—taki np. Benac, syn jednego z dygnitarzy masońskich, albo lekarz Leseur, który nietylko sam był niewierzącym, lecz także wszelkiemi siłami starał się szerzyć niewiarę wśród otoczenia swego, obecnie się nawrócił i myśli o wstąpieniu do zakonu Dominikanów. Co dziwniejsza—syn znanego pisarza rosyjskiego i działacza bolszewickiego, Gorkija, który w czasie wojny walczył we francuskiej legji zagranicznej, dziś jest gorliwym katolikiem i myśli o wstąpieniu do zakonu św. Franciszka.

WĘGRY.— Członkowie parlamentu węgierskiego w znacznej swej większości od d. 17 lutego odbyli w opactwie benedyktyńskiem czterodniowe rekolekcje. Nie wzbudziło to żadnego zdziwienia, a jeden z bardzo liberalnych dzienników z tej racji napisał: „Nie przerywajmy posłom skupienia, niech odprawiają ćwiczenia duchowne—kraj wiele może oczekiwać od ich podniesienia duchowego“.

AUSTRJA.—Austrja ostatniemi czasy przez socjalistów, na współkę z żydami, została doprowadzona do straszliwej wprost nędzy. Wszelkie większe instytucje finansowe, wszelki przemysł niepodzielnie prawie przeszedł w ręce wielkiego kapitału żydowskiego. Na czele państwa stoją żydzi

lub ich kreatury. Protekcjonalizm i partyjność dodrowadziły do tego, że na stanowiska wybitne w państwie wprowadzane są miernoty umysłowe i moralni degeneraci. Socjaliści dążą do wcielenia haseł swoich w życie: rozwody, wyrzucenie religji ze szkół, socjalizacja przemysłu, prócz żydowskiego. Dzielnie jednak temu opiera się partja /społeczno-chrześcijańska. Ostatnie wybory do izby prawodawczej przyniosły porażkę socjalistom. Wskutek tego oni obecnie w rozmaity sposób starają się utrudnić rządy w kraju partjom umiarkowanym.

CZECHY.—Nowe państwo czeskie na każdym kroku prowadzi obłudną politykę, właściwą zwykle masonerji. Jak w stosunkach międzynarodowych, tak również w stosunku do spraw religijnych kieruje się obłudą. Zawiera niby konkordat z Rzymem, a jednocześnie środkami rządowemi popiera walkę z Kościołem. Nauczycielstwo, kierowane przez masonerję, a więc i rząd, otwarcie zwalcza wiarę dzieci, publicznie je wyśmiewa i popiera usuwanie się od lekcji religji.

ANGLJA.—Coraz jawniej się okazuje, że Anglja, a zwłaszcza cały kapitał angielski, jest w ręku potęgi anonimowej. Tem się tłumaczy popieranie żydów i dwoista taktyka w stosunku do bolszewizmu, wytworu żydowskiego. Na wybitne stanowiska w państwie powoływani są żydzi, a ci znowuż ciągną za sobą całe plejady swoich współwyznawców.

GRECJA.—Na największe prześladowania narażeni są katolicy w Grecji. Bułgarski arcybiskup, J. E. ks. Michał Mirow, pisze w liście do „Misji katol.“. że w Macedonji i Tracji, gdzie przed wojną były kwitnące misje katolickie, księża i zakonnice są w więzieniach. Zakazano nawet odprawiać Mszę św. w języku starosłowiańskim. Wszyscy katolicy opuścili Trację i Macedonję i tułają się po Bułgarji, razem ze swoim wikarjuszem apostolskim, ks. bisk. Chonow'em. „Tem samem, pisze ks. Mirow, dowodzą Grecy, że są ze wszystkich narodów najbardziej nietolerancyjni i wrogo usposobieni do Kościoła katolickiego. Powiadali niegdyś i dziś to samo powtarzają, że wolą raczej turban, niż tjarą“.

Z życia kościelno-katolickiego w kraju.

Archidiecezja warszawska. Ostatnie tygodnie zaszły na uroczystych modlach błagalnych o błogosławieństwo Boże w sprawie Górnego Śląska, jak również dziękczynnych po uchwaleniu konstytucji, po częściowej przynajmniej wygranej na Śląsku. Konstytucja zapewnia wprawdzie podstawy praworządu w kraju, jednak wyraźnie została napisaną pod znakiem bojaźni, żeby czasem nie posądzono, że Polska odrodzona przyznaje się do katolicyzmu. Oświadczenie p. p. s. wyraźnie zaznaczyło, do czego pod wpływem żydowsko - masońskich naganiaczy dążą nasi „postępowcowcy“—oddzielenie Kościoła od państwa, szkoła świecka itp. oklepane hasła, które razem wzięte oznaczają walkę z Kościołem i krzyżem dla chwały potęgi anonimowej i gwiazdy Dawida—oto, co im przyświeca. A jednak tylko katolicyzmowi należy zawdzięczać polskość. Teraz ustawowo tego katolicyzmu się wyrzekają. —16 i 17 marca prof. Ignacy Chrzanowski wygłosił w Warszawie dwa wykłady na temat „Idea kultury średniowiecznej a chwila bieżąca“. Jak widać ze sprawozdań, wykłady musiały być bardzo interesujące;

najważniejsze jednak to, że bodaj czy nie poraz pierwszy publiczność warszawska posłyszała takie zdanie: „Naczelna idea średniowiecza to zarazem najgłębsze ujęcie idei kultury“. Dotychczas słyszało się tylko, że średniowiecze—to epoka obskurantyzmu, bo tak kazano głosić światu z katedr wrogich Kościołowi, bo w średniowieczu Kościół miał możność wolnego działania i on to „ze zwierząt lat dawniejszych uczynił ludzi“. Pseudoreformacja, a jeszcze przedtem czasy Odrodzenia znowu to zwierzę zaczęły hodować. Wykłady te—to rehabilitacja średniowiecza.

—Od roku prawie istnieje „Komitet Odbudowy Kościołów w Polsce“, na czele którego stoi J. Em. ks. Kardynał Kakowski. Ma on na celu scentralizowanie wysiłków społeczeństwa w kierunku odbudowy lub naprawy kościołów katolickich i budynków parafjalnych, zniszczonych przez wojnę. Nie wiadomo, czy działalność tego Komitetu rozciąga się też i na naszą diecezję; nie zaszkodzi jednak wiedzieć, że taki Komitet istnieje.—J. Em. ks. kardynał-arcybiskup warszawski w styczniu ogłosił list pasterski, w którym zachęca wiernych i kapłanów do brania udziału w rozkrzewieniu wiary świętej przez modlitwę i ofiary. Księży zaś zachęca do założenia „Związku Misyjnego“. Czas pomyślić i nam o tem.

D i e c e z j a p ł o c k a.—Kurja Biskupia w Płocku zobowiązuje proboszczów, aby się nie uchylali od przyjmowania mandatu do Dozorów szkolnych, oraz by się starali być nietylko biernymi, ale i czynnymi członkami i w czynnościach Rady żywy udział przyjmowali.—W diecezji płockiej przygotowują się do zwołania Zjazdu Katolickiego. W tym celu został utworzony specjalny sekretarjat, który przyjmuje ofiary i udziela informacji.—W celu ulżenia sobie w warunkach materjalnych duchowieństwo założyło kooperatywę. Uchwalono powołać do tego duchowieństwo całej diecezji. W kwietniu w tej sprawie ma się odbyć zjazd. Według myśli projektodawców kooperatywa sprowadzałaby wino mszalne, świece, książki, sukno, skórę i t. d.

D i e c e z j a k u j a w s k o - k a l i s k a.—J. E. ks. Biskup kujawsko-kaliski otrzymał tytuł solio Pontificio assistens.—W numerze styczniowym „Kroniki D. Kuj.-Kal.“ podany został list pasterski ks. Biskupa z racji uroczystości św. Józefa. Ks. Biskup występuje przeciwko lichwie, chciwości, rozpuście i nienawiści klasowej i podaje, jako wzór do naśladowania, św. Józefa Oblub. N. M. P.—12 i 13 odbył się we Włocławku zjazd Dziekanów. Na zjazd byli zaproszeni osobni referenci. Pracowało pięć komisji: społeczno-polityczna, pasterskofinansowa, liturgiczno-prawna i i wniosków wolnych. Plenarnych posiedzeń było cztery, na których prezydował ks. Biskup.

G r o d z i e ń s z c z y z n a.—Od roku 1919 pracują z wielkim skutkiem w okolicach Grodna Księża Misjonarze św. Wicentego á Paulo.—W końcu 1919 roku odbyły się Misje w Farze grodzieńskiej i u Bernardynów po dwa tygodnie. Na początku postu w roku bież. odbyły się takież Misje w Jeziorach i Druskienikach. Po Wielkanocy mają się odbyć w Indurze 17 kwiet., w Ejsymontach W. 25 kwiet., w Łunnie 5 maja, w Kwasówce 15 maja, w Odelsku 5 czerwca i w Hoży 26 sierpnia.—19 marca na placu Batorego, po Mszy polowej, z racji imienin Naczelnika Państwa, odbyła się dekoracja kawalerów orderu „Virtuti millitari. Wśród nich był też jeden ksiądz, mianowicie ks. Franciszek Łuszczki, prob. II dywiz. leg.

Z prasy.

Lwowska "Gazeta Kościelna„ w w 6 w art. „Uwagi na czasie" pióra ks. Wojewodzica podaje nast. cene uwagi prawdziwie na czasie:

„Wrogowie myśli Bożej w naszym narodzie, wrogowie Chrystusa i Kościoła popsuli nasz stosunek do ludu. Zaszczepili między duchowieństwem a ludem nieufność, by tem łatwiej zgubić jednych i drugich. Rządy zaborcze jeszcze nie zbyt dawno wychowywały nas w tym duchu, by brata chłopa trzymać jak najdalej od siebie, by go traktować z góry, jako coś niższego, by mu na każdym kroku dać odczuć swoją wyższość. Ten zepsuty stosunek do ludu, gdziebykolwiek on był, musimy naprawić. „Dziś musi zniknąć do reszty metoda rozkazywania i panowania, która mogła mieć dobry skutek w czasach pańszczyźnianych, ale nie dziś" (X. Dr Zegarliński: „O potrzebie stronnictwa katolicko—ludowego" str. 10). „Dziś kierować można życiem ludu przez zyskanie sobie jego serca i przekonanie rozumu, przez grzeczność i poszanowanie jego godności. Oprzyjmy nasz stosunek do ludu na tem, co mówi Chrystus: „Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie". Dziś ludowi nie imponuje suknia duchowna, tylko charakter kapłana. Traktujmy lud tak, jak traktujemy siebie samych. „Dziś musimy się z ludem liczyć, musimy iść z postępem czasu"—tak wyraziłem się do jednego z światłych księży Proboszczów w pewnym dekanacie. „Tak, proszę księdza, odpowiedział mi, ale ja jestem wychowany w czasie, gdy ksiądz był wszystkiem". W końcu jednak przyznał, że moja uwaga jest słuszną i trzeba się do niej stosować, choćby to komu z przykrością przychodziło. Dziś musimy zrobić ofiarę z naszych upodobań i zrezygnować z niejednego, co dotyczy naszej osoby. Musimy natomiast starać się lud przywiązać do Osoby Chrystusa Pana i do Kościoła św., inaczej bowiem nie spełnimy naszego zadania w dobie obecnej. Dziś musimy nietylko głosić wiarę św. ludowi, ale musimy z ludu naszego zrobić obrońców tej wiary i jedności ze Stolicą Apostolską przeciw zakusom „kościoła narodowego". Musimy bronić religijnego charakteru szkoły, musimy tak pokierować najbliższemi wyborami do sejmu, by zdobyć większość katolicką, bo inaczej wrogowie wewnetrzni przeprowadzą swoje zgubne plany i gotowi zniszczyć te resztki dobrego, jakie jeszcze zachowała dusza narodu.

„Do spełnienia tych zadań dotychczasowe formy pracy absolutnie nie wystarczą. Ambona, konfesjonał, szkoła, praca w kółkach rolniczych, czy kasach Raiffesena nie wystarczają już dziś. T r z e b a k o n i e c z n i e o r g a n i z a c j i p o l i t y c z n e j k a t o l i c k i e j. Ojciec św. Leon XIII w swej encyklice: „Immortale Dei 1885" o chrześcijańskim ustroju państw, żąda wyraźnie, by katolicy usilnie dążyli do reformy ustaw i administracji państwowej w duchu chrześcijańskim; do tego zaś potrzeba, by oczywiście nie namiętny, ale stanowczy brali udział w politycznych sprawach swojego kraju. Zakładajmy więc po wioskach Stronnictwo katolicko-ludowe, a w miastach i miasteczkach, gdzie są jakieś ogniska przemysłowe, Stronnictwo Demokracji Crześcijańskiej lub, gdybyśmy woleli, nazwijmy te organizacje „Związkami". O potrzebie Stronnictwa katolicko-ludowego znakomitą broszurę napisał św. p. X. Dr. Zegarliński, która wyszła w Tarnowie 1918 nakładem Związku katolicko-ludowego. „Czego chce Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji?" na ten temat wygłosił

referat inżynier Henryk Mianowski na zjeździe Demokracji Chrz. z całej Polski dnia 7. września 1919 r., który wyszedł w drukarni „Głosu Narodu", jako osobna broszurka.

„Praca jednak w tych związkach politycznych musi się dokonywać poza kościołem, poza amboną, na zebraniach ludowych. Politykę z kościoła i ambony musimy raz usunąć, bo tylko drażni ludzi, często staje się powodem zniewagi domu Bożego i daje broń do ręki wrogom Kościoła. Duchowieństwo, mojem zdaniem, powinno tylko dać inicjatywę do tej pracy a całą organizację polityczną katolicką powinni stworzyć ludzie swieccy, oczywiście przy naszej opiece i poparciu. Praca się powiedzie, gdy wspomniane związki polityczne katolickie staną dziś w obronie bezdomnych, małorolnich i drobnego przemysłu. Trzeba jednak stanowczej odwagi i skupienia w jedno wszystkich sił. Wreszcie pracę organizacyjną należy zacząć zaraz już teraz".

Odpowiedzi Redakcji.

Wks. A. U.—Warunki, wymagane do tego, żeby można było odprawiać wotywę o Najśw. Sercu P. Jezusa w pierwszy piątek miesąca, są następujące: 1. Trzeba, żeby tego dnia przed, w czasie, albo po tej Mszy było odprawiane jakieś pobożne ćwiczenie, potwierdzone przez Ordynarjusza, na cześć Najśw. Serca Jezusowego. 2. Trzeba, żeby w ten dzień nie wypadła jakaś uroczystość Pana Jezusa, uroczystość 1 klasy, dzień zaduszny, lub ferja, wigilja czy oktawa uprzywilejowana; nie można również odprawiać wotywy o Najś. Sercu P. Jezusa w ten dzeiń, gdy jest obowiązek Mszy pro populo, a jest tylko jedna Msza w kościele. Jeżeli brak choć jednego z tych warunków, to rzeczonej wotywy odprawiać nie można. Gdy zas one się schodzą, wtedy można ją odprawiać, czytaną lub śpiewaną, z **Gloria, Credo** i jedną oracją, jako wotywę uroczystą, Prf. de Cruce, U. E. S. Joannis. Jeżeli się odprawia czytaną wotywę, to po niej nie należy odmawiać modlitw, nakazanych przez papieża Leona XIII.

Wks. P. B.—Kościół nie zabrania odprawiać Neszporów w kościele, dla zadośćuczynienia pobożności wiernych, innych od tych, które wskazuje Rubrycela; kapłan jednak powinien odmówić Nieszpory, wskazane przez Rubrycelę. Stąd np. in eccl. minoribus mogą być odprawiane Nieszpory de BMV. przez cały rok.

Z żałobnej karty.

Zmarł niedawno ś. p. *ks. Jan Stragas*, prob. Bieniakoński, mając lat 50. R. i. p.!

UWAGA.

Wobec ciągłego podnoszenia cen przez pracowników drukarskich, cena pojedyńczego numeru będzie wynosiła mk. 40, prenumerata półroczna mk. 200.

Administracja.

OGŁOSZENIA.

„Nowe Życie“.

Pismo tygodniowe dla wszystkich,

wychodzi w 2 wydaniach: grodzieńskiem i białostockiem.

Warunki prenumeraty: rocznie 200 marek, półrocznie 100 mk., kwartalnie 50 mk., miesięcznie 20 mk., numer pojedyńczy 5 mk.

„Nowe Życie“—jest pismem katolickiem dla ludu i zasługuje na poparcie.

Książki do nabożeństwa

„Książeczka Misyjna“ i „Zbawienny Skarb“,

wydawnictwa Księży Misjonarzy.

RÓŻAŃCE, MEDALIKI, KRZYŻYKI,

są do sprzedania w administracji *„Nowe Życie“* Grodno.

Ceny umiarkowane.

Redaktor ks. **Leon Żebrowski.** Wydawca ks. **L. Sawoniewski.**

Odbilo w drukarni Kramkowskiego w Grodnie.